didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 173**
Data wydania: luty 2023
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/ludzki-miedzyczas

/ FESTIWALE

Ludzki międzyczas

Urszula Pysyk

InlanDimensions International Arts Festiwal, Wrocław – Gdańsk – Radom, 16 września – 10 października 2022

Przeszłość, teraźniejszość, niewyartykułowane pytania o przyszłość i poczucie, że dzieje się coś bardzo ważnego, chociaż trudno powiedzieć, co by to miało być. Poza kategoriami obcości i inności, poza kategoriami przestrzeni geograficznej – w końcu, jak pisał tegoroczny ambasador festiwalu InlanDimensions Tokimasa Sekiguchi, *Azja nie istnieje* (2008) – na scenie są ludzie. W *Przerwanym śnie* (reżyseria Danny Young), *Obywatelach Seulu* (reżyseria Hirata Oriza) i *Stacji wodnej* (reżyseria Kim Seil) to właśnie idea bycia, trwania w czasie staje się jednym z głównych punktów. Widzowie nagle znajdują się w stanie pomiędzy – w środku już rozgrywających się wydarzeń, które nie wiadomo kiedy się zaczęły ani kiedy się skończą. Czas się zawiesił, nie działa i nie da się go naprawić. Można tylko się przyglądać i trwać razem z wydarzeniami scenicznymi.

Właściwie trudno powiedzieć, w którym momencie zaczyna się *Przerwany sen*. Kiedy publiczność wchodzi, ubrani na czarno aktorzy już są na swoich miejscach. Na sześciu krzesłach siedzi sześć osób zwróconych twarzą do widowni. Przestrzeń sceniczna jest wydzielona białą taśmą. Za aktorami jest ściana, na której wyświetlać się będzie czarno-biały film; powracają w nim przesuwający się powoli tłum, płynące tam i z powrotem spokojne fale i przesuwające się po niebie chmury. Aktorzy wolno zwracają się w stronę wyświetlanego filmu – sądzimy, że spektakl się rozpoczął. Nagle rozlegają się krótkie komunikaty po kantońsku, mandaryńsku i po angielsku – prośba o wyłączenie urządzeń elektronicznych i zakaz nagrywania. Aktorzy wracają do pozycji wyjściowych, wstają, zamieniają się miejscami i znów patrzą w ekran. Czy spektakl rozpoczął się dopiero teraz?

Projekcji wideo towarzyszą napisy nawiązujące do chińskiego dramatu z dynastii Ming *Piwoniowy Pawilon* autorstwa Tang Xianzuna, który jest kanwą przedstawienia. Jest to historia młodej dziewczyny, która wbrew zakazowi rodziców wiosną wchodzi do tylnego ogrodu, gdzie zasypia. We śnie spotyka pięknego młodzieńca i nawiązuje z nim romans. Po przebudzeniu jest chora z miłości. Każe namalować swój portret i pochować go ze sobą. Do ogrodu przychodzi młodzieniec ze snu i zakochuje się w portrecie, a dziewczyna wraca do życia. Jednak na scenie ta historia jest jedynie pretekstem do rozważań na temat przyzwoleń i ról społecznych, kryzysów, śmierci, współczesnej miłości i wreszcie roli teatru.

Minimalistyczna scenografia nawiązująca do praktyk *xiqu* (krzesła, stół) staje się grobem albo ekranem. Co jakiś czas, w momencie gdy projektor wyświetla film z tłumem (najprawdopodobniej z protestu, co mogą sugerować transparenty), twarze niektórych osób zostają obrysowane czerwonymi prostokątami, których z czasem jest tyle, że zapełniają cały

ekran czerwienią. Kilkuminutowe etiudy składające się z minimalistycznych gestów i krótkich sekwencji choreograficznych wykonywane są właściwie w ciszy, z wyłączeniem kilku momentów, gdy na scenie rozbrzmiewa fortepianowa wersja *Trzeciej symfonii* Beethovena, lub gdy jeden z aktorów odśpiewuje partie *Piwoniowego Pawilonu* w zmodernizowanym stylu *kunqu*. Szczególnie zapadają w pamięć sceny z maską. W jednej z nich aktor w białym kostiumie z krynoliną zaczyna wirować na scenie, by za chwilę, zwrócony przodem do publiczności wycofać się za ekran projektora, wykonując przy tym gesty zaczerpnięte z teatru jawajskiego. W *Przerwanym śnie* motywy i sekwencje powracają, tworząc oniryczną czasoprzestrzeń. W pewnym momencie projektor wyświetla zdjęcie pustej widowni – dziś to teatr jest „tylnym ogrodem", z którego nie chcemy wyjść, i za którym umieramy z miłości.

Obywatele Seulu to z kolei spektakl, który zdaje się trwać bez końca i nie mieć początku. Bohaterami są członkowie bogatej japońskiej rodziny mieszkającej w Seulu w 1909 roku – tuż przed japońską okupacją. Pan domu, którego wszyscy się obawiają (ale chyba nie do końca na serio), jego druga żona, która pod koniec spektaklu okazuje się ciężarna, niepoważny wujek, który po kryjomu próbuje wyjechać do Mandżurii, syn rozrabiaka, zakochana córka, która czeka na odwiedziny ukochanego (zna go tylko z listów), druga córka powierzchownie zafascynowana literaturą europejską (obecnie – romantyzmem), rozgadane japońskie służące, cicha służąca Koreanka, wspólnik pana domu z żoną, majster budujący nową łazienkę i… magik, kolega wujka, który w drodze do toalety zaginął gdzieś w odmętach domu-labiryntu – oto barwni bohaterowie *Obywateli Seulu*. Codzienne i niecodzienne zdarzenia utrzymane są w lekkim, komediowym tonie, jednak pod nim czai się coś niepokojącego – uprzedzenia, poczucie wyższości, niechęć do Koreańczyków, które nie objawiają się w silnych deklaracjach i

jawnej niechęci. Obecne są w codzienności: pseudoprzychylność, podkreślanie własnej dobroci, poniżanie koreańskiej kultury, a to wszystko w niezobowiązujących rozmowach przy obiedzie.

Scenografia spektaklu przedstawia jadalnię w europejskim stylu, do której z obu stron wiodą podesty-korytarze. Aktorzy nie wychodzą poza obszar oddzielonej na scenie część jadalni i korytarzy, co sprzyja wrażeniu przepełnienia, nawet jeżeli na scenie jest tylko jedna osoba. Jeśli dodamy do tego bardzo szybkie i głośne dialogi, gwałtowne wejścia i wyjścia postaci, to poczucie natłoku staje się jeszcze bardziej dotkliwe. Na scenie ciągle się coś dzieje, ale poszczególne wątki są urywane, czy raczej po prostu „są" – wspomniane, niedokończone, odłożone na później. Zupełnie jakbyśmy widzieli jedynie fragment tego, co wydarza się codziennie.

Jako widzowie wrzuceni jesteśmy w sam środek dnia tej rodziny – bez wyjaśnień i bez ostrzeżenia. Zinternalizowana niechęć do Koreańczyków i wizja okupacji są wplecione w codzienność i sprowadzone do małych gestów do tego stopnia, że wydają się infantylne. Właśnie taki codzienny nacjonalizm wpleciony w fabułę wydaje się bardzo niebezpieczny, bo na pierwszy rzut oka niegroźny.

Przeciwieństwem *Obywateli Seulu* jest zamykająca festiwal *Stacja wodna* – rekonstrukcja spektaklu Ōty Shogo o tym samym tytule. Trzygodzinny spektakl to procesja wokół tytułowej stacji wodnej. Krokiem tak powolnym, że prawie niezauważalnym, zgodnie z ruchem wskazówek zegara na scenę wchodzą kolejne postacie. Stare, zniszczone przedmioty usypane w podesty i góry gruzu przypominają pobojowisko. Bohaterowie przechodzą po nim – każdy ze swoim bagażem, tak dosłownym, jak metaforycznym, by dotrzeć do stojącego na środku sceny kranu, z którego przez cały czas trwania

spektaklu leje się woda. To właśnie odgłosy wody, zakłócane w coraz to inny sposób przez kolejne postacie, wypełniają scenę, na której nie pada ani jedno słowo. Przelewanie, picie, chlapanie, mycie zmieniają sferę audialną spektaklu, którą trudno jednoznacznie określić – to ukojenie czy tortura?

W zupełnej ciszy na scenę wchodzi młoda dziewczyna z warkoczami. Zbliża się do kranu i nabiera wody do kubka, wyjętego z przyniesionego przez siebie koszyka. Po niej wchodzą kolejni bohaterowie: dwóch mężczyzn z wielkimi tobołami, prostytutka, kobieta w ciąży z partnerem, stara żebraczka, grupa ludzi w różnym wieku, para kochanków w schludnych ubraniach… Stacja wodna przynosi ukojenie spragnionym, radość dzieciom pragnącym zabawy, oczyszcza z potu, brudu i pyłu. Jest świadkiem narodzin, śmierci, seksu i wszystkiego, co ludzkie, jednak sama pozostaje niezmienna.

Jest coś nieznośnego w tym trwaniu stacji i powolnym przemijaniu kolejnych postaci, w ciągłym oczekiwaniu na kolejną zmianę odgłosu wody. Procesja trwa, a jej powolność sprawia wrażenie, jakby czas się zatrzymał. W ostatniej scenie na scenę znów wchodzi młoda dziewczyna z warkoczami – bardzo podobna do tej z pierwszej sceny spektaklu. To już koniec? W klamrze kompozycyjnej jest pewnego rodzaju oczekiwanie na dalszy ciąg procesji, sugerowany przez ciągle lejącą się wodę. W tym momencie trudno powiedzieć, ile czasu już minęło. Godzina? Dwie? Trzy?

Zdarzenia sceniczne nie wydają się obce, ale wręcz przeciwnie, są boleśnie bliskie, szczególnie w czasie obecnych kryzysów – wojennego, uchodźczego, ekonomicznego, klimatycznego… Nie wiadomo, co się jeszcze może wydarzyć, ale właściwie wszystko jest możliwe. I może dlatego poczucie rozbicia, uciążliwego trwania i powtórzenia obecne w *Przerwanym śnie*, *Obywatelach Seulu* i *Stacji wodnej* wydają się tym bardziej dotkliwe.

Wzór cytowania:

Pysyk, Urszula, *Ludzki międzyczas*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2023 nr 173, https://didaskalia.pl/pl/artykul/ludzki-miedzyczas.

Autor/ka

Urszula Pysyk

Urszula Pysyk – doktorantka na Wydziale Polonistyki UJ.

Bibliografia

Sekiguchi, Tokimasa, *Azja nie istnieje*, „Teksty Drugie” 2008 nr 4, s. 48-75.

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/ludzki-miedzyczas*